

CZUJNOŚĆ OSŁABIA NIEPEWNOŚĆ JUTRA

Rozmowa z **MIROŚLAWEM KOZIURĄ**, prezesem Wyższego Urzędu Górniczego

FOT.: JAROSŁAW GALUSEK

Bezpieczeństwo pracy w kopalni zależy nie tylko od inwestycji w nie, ale także od psychiki pracowników. Górnicy mogą teraz bardziej myśleć o tym, czy będą mieli pracę, a nie o tym, że trzeba ją wykonywać bezpiecznie...

Niestabilna sytuacja w górnictwie węgla kamiennego z pewnością wpływa na psychikę górników, a w związku z tym może osłabić koncentrację. Od pracowników wymaga się, by przez całą zmianę byli skoncentrowani, rozważni, myśleli o pracy, o tym, co robią. Tę czujność osłabia niepewność jutra. Uważamy, że to może mieć wpływ na irracjonalne zachowania wielu ludzi. Górnik, podobnie jak zawodowy kierowca, nie może sobie pozwolić na zapomnienie się, na dekoncentrację, ponieważ skutki tego mogą być tragiczne.

Nie da się przewidzieć dziś, czy i w jakim wymiarze skutkować będzie ta niepewność jutra. Swego czasu takie rozluźnienie czujności widać było w grudniu, kiedy to był czas wręcz szczytu wypadkowego...

Na szczęście to już przeszłość. W latach 80.–90., gdy nadchodził grudzień, pojawiała się obawa, że znów ktoś zginie. Jaka była tego przyczyna? W mojej ocenie jedna: pracownicy, delikatnie mówiąc, świętowali Barbórkę nie tylko na powierzchni, również na dole. W XXI wieku zmieniło się podejście do spożywania alkoholu na terenie wszelkich zakładów pracy. W kopalniach wprowadzenie kontroli mocno ograniczyło przypadki pijaństwa w pracy, w tym także na dole. WUG inspirował pracodawców do tego, by kontrola na bramach, przy zjeździe na dół i na stanowiskach pracy była częsta. I jest ona skuteczna,



skoro okołołobórkowe statystyki wypadków nie szybują w górę, jak to bywało jeszcze nie tak dawno.

Chce Pan powiedzieć, że nietrzeźwych pod ziemią już się nie uświadczą?

Powiem tak: nietrzeźwość na dole, statystycznie rzecz biorąc, nie odbiega od średniej, że tak powiem, ogólnopolskiej. Są to sytuacje sporadyczne.

Eliminowanie nietrzeźwych pracowników jest jednym z elementów profilaktyki antywypadkowej, ale są to działania niewymagające jakichś dużych nakładów finansowych. W inne trzeba już zainwestować. Przystosowanie taśmociągów do transportu ludzi nie kosztuje kroci, a jak widać, kopalnie nie robią tego. Jest zakaz jeżdżenia. Ludzie łamią zakaz, bo do stanowiska pracy mają się daleko. I nie wszystkim udaje się do tego na takiej taśmie dojechać...

Załamaniem koniunktury w górnictwie z pewnością nie sprzyja inwestycjom

w kopalniach, szczególnie wtedy, gdy nie jest to podyktowane bieżącą potrzebą. Konieczne są nakłady finansowe w maszyny, bo one muszą działać, żeby szła produkcja. Obawiamy się, że niedoinwestowanie bezpieczeństwa pracy może z czasem skutkować wzrostem zagrożeń technicznych, związanych z ruchem maszyn i urządzeń oraz transportem materiałów i ludzi. Cóż z tego, że dostosowanie przenośnika do transportu ludzi kosztuje relatywnie niewiele? To jednak jest wydatek kilku milionów złotych. A znacznie więcej kosztuje przystosowanie wyrobiska, jeżeli nie spełnia wymogów gabarytowych. Najracjonalniej byłoby już od samego początku robić wyrobiska o dużym przekroju. To jednak kosztuje. Duży przekrój wyrobisk ma kilka atutów. Zapewnia możliwość montowania przenośników przystosowanych także do transportu ludzi. Gwarantuje lepszą wentylację, czyli korzystniejsze warunki pracy, a także dużą ilość powietrza do rozrzedzenia metanu...

Głównego zagrożenia dla bezpieczeństwa pracujących w górnictwie węgla kamiennego...

Tak, to jest główne zagrożenie. Jesienią zeszłego roku przekonał się o tym w kopalni Mysłowice-Wesoła. Nie mamy jeszcze wszystkich danych za 2014 r., ale już w roku 2013 wystąpiło największe zagrożenie metanowe od czasów zakończenia II wojny światowej. Głównym wskaźnikiem takiego zagrożenia jest przeliczenie ilości wydzielającego się metanu z jednej tony wydobytego węgla. W 2013 r. było to ponad 11 m sześć. Dziesięć lat temu było to 7 m. Przypuszczając należy, że za 2014 r. wskaźniki będą wyższe niż ten rok wcześniej, ponieważ nie było znaczących inwestycji w zwalczanie tego zagrożenia. Tymczasem podstawowa profilak-

tyka, czyli odmetanowanie, stoi w miejscu. Owszem, powstają nowe stacje odmetanowania, ale nie na tyle, by mogły zrównoważyć wzrost emisji metanu.

To jak nie ma pieniędzy na przeobrażenie przenośników taśmowych, to będą pieniądze na to, by zwiększyć odmetanowanie?

Mam nadzieję, że reformowanie górnictwa będzie skuteczne, że stanie ono ekonomicznie na nogi. Jeśli mają być obniżone koszty wydobycia, czyli dzisiejszymi siłami technicznymi i kadrowymi plus ewentualnym wydłużeniem tygodnia pracy wydobycie ma dać dwa albo trzy razy więcej węgla z jednej ściany, to nie obejdzie się bez inwestycji w skuteczne odmetanowanie. To nie brak ludzi czy maszyn jest czynnikiem ograniczającym możliwości wydobycia. Hamuje je metan. Gdy wydobycie wynosi 3 tys. t na dobę i wydziela się średnio w ciągu minuty ok. 30 m sześć metanu, to zwiększając wydobycie, zwiększa się jednocześnie emisja metanu. Brak efektywnego systemu odmetanowania prowadzi do zametanowania ściany. I wydobycie co jakiś czas musi być przerwane ze względu na bezpieczeństwo ludzi i zagrożenie katastrofą dla kopalni. Kopalnie śląskie to nie Bogdanka, gdzie nie ma praktycznie zagrożenia metanowego.

A propos obniżania kosztów wydobycia. Górnicy uważają, że byłoby niższe, gdyby nie wugowskie dopuszczenia. Jak mantrę powtarzają, że jakąś osłonę do czegoś w hipermarkecie można kupić za parę złotych, a kopalnie za taką samą placą wielokrotnie więcej tylko dlatego, że nadzór górniczy dopuścił ją do użytku na dole...

Odkąd weszliśmy do Unii Europejskiej, wyroby stosowane w zakładach górniczych można podzielić na trzy grupy. W pierwszej są wszystkie te, które muszą spełniać wymagania dyrektyw unijnych i posiadać stosowne certyfikaty. W drugiej są te, a nie ma ich tak wiele, które wymagają zgody prezesa WUG, na podstawie opinii jednostek certyfikacyjnych, na dopuszczenie do użytkowania w kopalni węgla kamiennego. A w trzeciej grupie mieszczą się wyroby, wobec których wymagania określają ogólne przepisy behapowskie. Niekiedy słyszę, że śrubka kosztuje 3 zł, a zamawia się ją za 30 zł. Z czymś takim w praktyce się jednak nie spotkałem. Owszem, można kupić coś taniej lub drożej, ale o tym decyduje przedsiębiorca, a nie – poza paroma wyjątkami – WUG.

W roku 2014 pogorszyły się wskaźniki najtragiczniejszej wypadkowości, choć ogólna liczba wypadków w górnictwie węgla kamiennego zmalała w porównaniu z 2013 r.

Mam nadzieję, że rok 2015 będzie pod każdym względem lepszy od poprzedniego. Naszą podstawową działalnością jest dążenie do poprawy bezpieczeństwa w polskim górnictwie. Pracowników inspekcyjno-technicznych nadzoru górniczego jest 320 na całą Polskę, sprawujących nadzór nad ponad 7 tys. zakładów górniczych. Górnictwo to nie tylko kopalnie węgla kamiennego, choć w nich, niestety, dochodzi do najbardziej spektakularnych wypadków. I dlatego działalność przedsiębiorcy, kopalnianego dozoru i pracowników jest w tym wszystkim kluczowa. Sam nadzór górniczy nie sprawi, że wypadków będzie mniej.

ROZMAWIAŁ: ANDRZEJ BĘBEN